WESELE W RUDZKU

PRZEZ

HELENĘ CZECHOWSKĄ.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.
1895.

WESELE W RUDZKU

PRZEZ

HELENĘ CZECHOWSKĄ.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.
1895.

Osobne odbicie z T. I. Dz. II. Materyałów antropolog.-archeolog. i etnograf. Akademii Umiejętności w Krakowie.

WESELE W RUDZKU

PRZEZ

HELENĘ CZECHOWSKĄ.

Wioska, pod nazwą Rudzk, leży wśród dość nizkiej i lesistej równiny, 5 mil od Pińska w gub. mińskiej, u samej granicy pow. kobryńskiego, gub. grodzieńskiej, o 4 wiorsty od miasteczka Janowa, tegoż powiatu. Razem z gruntami dworskimi tworzy jak gdyby wysepkę, otoczoną ze wszystkich stron wodą, a posiadającą obszar 1,135 dziesięcin.

Od strony zachodniej, płynie rzeczka, odgraniczająca Rudzk od sąsiedniego majątku Peredziła i rządowej wioski Zarudzia. Skręcając na południe, rzeczka ta przepływa koło samej wsi Rudzk, gdzie jest nazywaną Nesłużka, Niesłucha; odgranicza ją od sąsiedniej wioski Konotopa i u granicy folwarczku dworskiego Awulsu, w stronie południowo-wschodniej, łączy się z dopływem swym, drugą małą rzeczułką, zwaną Czyroczka. Stąd obie płyną już dalej, poza granicami Rudzka, koło Pieszkówa, Ludynowicz aż do wsi Potapowicz, gdzie wpadają do dawniejszej Piny, a obecnego kanału Dnieprzańsko-Buskiego.

Od strony wschodniej i części strony północnej płynie Czyroczka, odgraniczając Rudzk od folwarku Pieszkowa i wsi Suche.

Ze strony północnej, zacząwszy od Nesłużki, przeprowadzony jest przez nizką łąkę rów graniczny, oddzielający wieś tę od majątku Mohylna, z jego posiadłością miasteczkiem Janowem. Rów ten stanowi granicę do samej Czyroczki prawie, o mały kawał tylko nie dochodząc do niej, ale i ten kawał łąki granicznej na

wiosnę i w jesieni jest zwykle zalany wodą. W ten sposób powiedzieć można, iż, wyjąwszy krótki czas letni, nizka ta łąka ze swym rowem granicznym tworzy niby kanał, łączący dwie małe rzeczki, grunty zaś rudzkie tworzą wskutek tego wyspę, którą też lud nazywa O s t r o w k i e m, i nazwę tę nadał jednemu z uroczysk.

Obie rzeczki, a szczególniej Czyroczka, w niektórych miejscach latem przesychają, tworząc tym sposobem małe jeziorka. W płytszych miejscach rzeczkę nazywają s t r u g ą.

Istnieje wśród mieszkańców Rudzka legenda o powstaniu nazw okolicznych wiosek, którą tu tak zamieszczam, jak mi ją opowiadano, niemal dosłownie. Jest ona dowodem, jak lud wogóle jest ciekaw i nad wszystkiem się zastanawia, jak nawet drobny szczegół zwraca jego uwagę, jak stara się wszystko sobie wytłomaczyć; gdy zaś nie umie zdać z czego sprawy, tworzy mityczne podania i legendy.

„Niegdyś, dawno już temu, za p r z o d k ó w jeszcze, jechała sobie prorokini w podróż naokoło świata i przejeżdżała przez okolicę naszą. Jedzie ona, jedzie, aż tu, w miejscu, gdzie stoi teraz Konotop, przejeżdżając przez rzeczkę Nesłużkę, p o t o p i ł a k o n i e. Potopiła, a sama ledwie żywa wyszła z tej topieli i, dla przestrogi ludzkiej, nieszczęśliwe owo miejsce nazwała K o n o t o p e m. Poszła już dalej p i e c h o t ą. Idzie ona, idzie, zmęczyła się bardzo, więc wieś, którą spotkała, na pamiątkę tej drogi nazwała P i e s z k o w e m. Zmokła jeszcze cała, przychodzi do miejsca, gdzie leży teraz Suche. A wieśże to.. Och! a błotnistaż to, a mokra.. Bodaj temu dobra nie było, mówią zawsze ludzie, kto tę wieś tak nazwał — kiedy ona mokra, nie sucha! Ale jej, właśnie, prorokini, wypadło tam wówczas p r z e s u s z y ć s i ę, odpocząć i wzmocnić po uciążliwej drodze, więc nazwała ją S u c h e m. Jedzie już teraz znów dalej, jedzie, zajeżdża do Rudzka, do nas. A u nas w Rudzku zastała wszystko po ludzku. Tak też i nazwała: L u d z k, R u d z k. Stąd pojechała do Hniwczyc, z a g n i e w a ł a się tam czegoś i nazwała wieś H n i w c z y c a m i. Z Hniwczyc pojechała do Morozów; tam p r z y m a r z ł a i nazwała M o r o z y“.

Wioska sama jest położona na gruncie piaszczystym. Przez środek jej przechodzi trakt komunikacyjny z Janowa do Lubieszowa, łączący się z dawnym traktem pocztowym lubieszowsko-pińskim. Z jednej strony wioski, nad rzeczką, leżą ogrody warzywne, z drugiej na wzgórzu stał dawniej dwór i zabudowania dworskie, ale później z powodu pożaru przeniesiono go dalej ku granicy kobryńskiej, gdzie i obecnie się znajduje.

Na innem wzgórzu piaszczystem stoi kapliczka, otoczona drzewami, i mogiłki. Kapliczka posiada obraz cudowny Matki Boskiej, do którego w czasie nabożeństwa, odprawianego kilka

razy na rok, schodzą się włościanie ze wszystkich wiosek okolicznych, i natłok wtedy bywa wielki. Lud wierzy w cudowność obrazu i kapliczkę stara się podtrzymywać własnym kosztem. Z pomiędzy siebie wybierają zarząd, pilnujący jej całości, tudzież ofiar (len, płótno, groszowe datki do skarbonki) i pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży tych ofiar. Pieniędzy owych używają na reparacye. Obecnie mają już zebranych — z dumą o tym mówią — stokilkadziesiąt rubli i z wiosną zamierzają odnowić i rozszerzyć kapliczkę.

Jest podanie, w okolicy Pińska rozpowszechnione, o św. Bobolim. Otóż kapliczka ta była jednem z miejsc, gdzie się odbywały „zbory“. Św. Boboli zgromadzał w niej lud i nauczał. Na trakcie janowskim, o pół wiorsty niespełna od Janowa, złapano go wkońcu, a na miejscu tem, dotychczas jeszcze stał krzyż między trzema lipami. Niedawno runął i zostały tylko dwie lipy, trzecia — uschła i odarta, złamana stoi teraz jak martwy szkielet. Św. Boboli, złapany, zaprowadzony został na rynek janowski, gdzie go ukamienowano. Na miejscu tem jeszcze przed kilkunastu laty stał murowany pomnik.

„Diuczyna“ każda w Rudzku musi wpierw poznać przyszłego swego i, jeśli się jej nie podoba, nie wychodzi zań za mąż. „Żenych“ również przeznaczoną sobie stara się przedtem poznać, a przynajmniej zobaczyć; gdy mu się zaś nie podoba, żenić się z nią nie myśli, chociażby „zapoiny“ odbyte już były.

Poznanie się nie odbywa się jeszcze w sposób otwarty między interesowanymi, starają się o to we wzajemnej dotychczas niby tajemnicy względem siebie; wiedzą jednak dobrze o wzajemnej swej chęci poznania się, lecz — bywanie i rozmowa rzeczy to jeszcze zwyczajem powszechnym zabronione. To też gdy swatowie przybędą i, wedle zwyczaju, zaczną głosić wszelkie zalety protegowanego swego, ukryte wady naturalnie zostawiając daleko za sobą, dziewczyna wymyka się wtedy do sąsiadów na zwiady i stosownie do zebranych danych daje odpowiedź. On znów albo zakrada się wieczorem pod okno chaty, w której przyszła jego przebywa, lub też, jeśli należy do odważniejszych, przychodzi w dzień i przez sąsiadów daje znać, że chciałby ją widzieć. Dziewczyna wówczas wychodzi do ogrodu, niby nie wiedząc, jakby dla zobaczenia czegoś, a właściwie obserwują się wzajemnie ukradkiem, nie zdradziwszy się tylko ani słowem. Gdy mu się nie podoba, cofa krok swój, dziewczyna zaś napróżno wtedy czeka narzeczonego swego i, gdy czas „zapoin“ przejdzie, a zaswatany nie zjawia się, wie już czemu to przypisać.

Tak więc młodzi zdobyli już sobie prawo wyboru, ale właściwie pozostaje ono zawsze jeszcze w rękach rodziców. Jeżeli bowiem młodzi mogą się uchylić od wyboru rodziców, ci nawzajem ich wyboru mogą nie uznać i nań nie zezwolić; a wtedy muszą się wyrzec własnych swych nadziei i projektów, bo przeciw woli rodziców nie idą.

Zdarzają się przykłady że „diuka“ odmawia kilkunastu i więcej starającym się; lecz nieoświeconę umysły zraża to i wkońcu, gdy skończy lat dwadzieścia kilka, swatowie przestają chodzić, dziewczynę zaś prześladują drwinami, czem ostatecznie zmuszają do wyjścia, chociażby tego, któryby się jej podobał nie spotkała jeszcze.

Żenią się przeważnie w wieku lat 18—20, wychodzą za mąż w roku 17—19. Niezamężnych nie spotyka się wcale. Wychodzą i w późniejszym wieku, co jednak rzadko bywa. Zapytane odpowiadają: „Nyhodna ne ostajet'sa tak — wsiakym, wsiakym Bióh paru dajè, chybà kalika“.

Sam obchód weselny pozostaje dotychczas niezmiennym w swych obrzędach, chociaż każda wieś ma pewne swoje, zwyczajem ustalone odmiany.

Swaty.

„Zapoiny“ pierwsze.

Tak nazwaną jest forma zeswatania. Przyjeżdżają swatowie w liczbie 2 lub 3, zwykle mężczyźni, chociaż może być i kobieta. Przedstawiają wszystkie zalety „żenycha“ i pomyślność związku z nim, namawiają, radzą z rodziną dziewczyny, która nie zaraz wychodzi, a natomiast wybiega do sąsiadów dla dowiedzenia się co ludzie o nim mówią i jak radzą.

Swatowie stawią wódkę, kwartę, lub dwie — i te to rady i narady przy kielichu nazywają się „zapoinami“. Jeżeli rodzice nie czekając zgodzenia się córki, przyrzekną, ona, stosownie do zebranych wiadomości, jeśli nie chce wychodzić za mąż, płaci za wódkę, jeśli zaś zgadza się, zezwala na picie i sama również wypija trochę, gdy jest śmielszą; zwykle jednak żenują się i, umoczywszy zaledwie usta, oddają kielich napowrót. Swatowie starają się zwykle jak największą ilość wódki wypić, garniec lub dwa, by tym sposobem utrudnić odmowę. Wielkość zapłaty za wódkę przeważa nieraz szalę niechęci wyjścia za mąż.

Gdy przyrzecze, dają „zapowiedi“ i we dwa tygodnie następują drugie, formalne już zapoiny, czyli zaręczyny, z obecnością młodego, we trzy zaś tygodnie — ślub i wesele.

Zapoiny drugie.

Powtórne te zapoiny można porównać z naszemi zaręczynami; mają toż samo znaczenie i nazywają też wówczas zaswatanych „zaruczonyji“, „zaruczonaja“.

Jest to ostateczne już, formalne zgodzenie się, a w dowód tego zamiast naszych pierścionków, ona daje mu 2 chustki i arbuziki w prezencie, on zaś ją całuje.

Na tydzień przed ślubem, w sobotę zwykle, młody z 3-ma lub 4-ma swatami przyjeżdża do narzeczonej. Gdy wejdą do chaty, zapraszają ich za stół i przygotowują przyjęcie.

Zapraszanie za stół ma miejsce, chociażby przyjęcia nie podawano — stanowi ono formę uhonorowania przybyłych, w czem stół gra ważną rolę — gościnne przyjęcie przybysza polega na posadzeniu go za stołem, bo to jest najparadniejsze miejsce. W obrzędach zaś weselnych zapraszanie takie za stół stanowi już samo przez się pewien obrządek, ceremonię konieczną. Gdy tak przybyli toczą swe rozprawy za stołem, narzeczona tymczasem idzie na wieś i zaprasza tych, którzy na weselu być mają.

Goście, wchodzący w skład wesela, nazywają się „układnyji“ i obowiązani są dostarczyć w pewnych częściach zapasów spiżarnianych. Każda chata, a zwykle bywa ich mniej więcej 10 (proszonych), obowiązaną jest dać: szynkę wieprzową lub inne mięso, krup miskę, chleba bułkę, wódki garniec. Na przyjęcia też wszelkie zapraszani są tylko „układnyji“, wszyscy inni, tj. tak zwani „pobocznyji“, widzowie, na których składa się nieledwie cała wieś, do stołu nie przystępują i korzystają tylko z zabawy i tańców.

Następuje przyjęcie, w początku którego odbywają się zapoiny, t. j. swatowie piją „prypywajut“ do rodziców młodej i rodziny jej, kobiety zaś śpiewają:

Motyw weselny [1]).



---

[1]) Wszystkie śpiewy weselne, tj. z zapoin i wesela, stanowiące ich ceremonię, na jeden i ten sam motyw śpiewają, z małemi odmianami, zależącemi od składu wyrazów i wierszy.

1.

Zapŷta dìwońka, zapŷta,
Szòłkom chùstońka naszŷta;
Zapywàły jejì u noczy,
Naszywàły chùstońku pry swyczŷ.
Zapywàu że jejì uwèś riód,
Riùdnyj bàteńko naperiòd.

2.

Paswyłà dìwońka wòły
Po zelònuj dubròwy;
Paswyłà, pohubŷła,
Szukàła — zabłudŷła,
Pryszòu do jejì
Bateńko jejì:
„Chodŷ ditiatko do domu,
Majèsz hòsteńky u domu".
„Chocz wy ich i odprawlàjte,
Albo im chùstońku dàjte!" —

Po skończonem przyjęciu młoda ofiaruje swe dary: sama zawięzuje narzeczonemu jednę chustkę na szyję, drugą za pas zakłada, a on ma je tak przez całe wesele; do kieszeni sypie mu arbuziki. Narzeczony całuje ją wówczas i następnie zaprowadzają ich do komory, pozwalając przebyć ten wieczór sam na sam. Wkrótce zaczynają się rozchodzić i młody odjeżdża.

Na drugi dzień rano, tj. w niedzielę młody u siebie sprasza swoich gości weselnych, przeważnie mężczyzn.

Wesele.

Przygotowanie do wesela (»Korowaj«).

W tydzień po powtórnych zapoinach następuje ślub i rozpoczyna się wesele, zwykle w niedzielę, lub święto. Przez ten tydzień młoda przygotowuje się: stara się o wianek; dopożycza do swoich „kosnyki" [1]), tj. wstążki, ponieważ dużą ich ilość potrzeba; do ręczników przyszywa „trepki" czyli fręzle, wiązane w dziecin-

[1]) Od słowa „kosa" (warkocz), do przewiązania której zwykle służą wstążki.

stwie jeszcze przy paszeniu bydła; dla narzeczonego szyje wianek ślubny i 2 garnitury ubrania, które się składa z prostej, z grubego płótna koszuli i takiejże pary spodni.

Wyprawę swą przygotowuje od roku 14 życia, wespół z matką. Niekiedy, gdy np. w dzieciństwie jeszcze zostaje sierotą, babka zbiera wyprawę już od pierwszych lat, w tym celu, aby później macocha nie zabrała wszystkiego dla siebie, o sobie tylko pamiętając. Wyprawę całą przechowują w tak zwanej „bedni". „Bednia" jest to prosta beczka, opatrzona krążkiem, z dwoma naprzeciwległymi klepkami wyższemi nieco, tak, by przez znajdujący się w każdej z nich otwór dało się przeciągnąć drążek, z jednej strony zaopatrzony główką, z drugiej zamykający się na zamek. Do bedni takiej składają na wyprawę bogatszych: płótna 4 — 5 „suwoji"; (suwoj stanowi ich miarę tkacką, zawierającą w sobie 5—6 hub, tj. kawałków płótna takiej długości, jaką wynosi ściana chaty, w której snują przędzę) ręczników ze 2 tuziny, obrusów 10 (na tuziny nie liczą), koszul 4, fartuchów 5, spodnic 2, „andaraków" 4 „nàmetok" (namiotek) 5, „radno" 1. „Andaraky" są to ciepłe, z domowej wełny i w domu wyrabiane spodnice; wełnę do nich farbują sami na kilka kolorów, z których czerwony przeważa. „Nàmetka" (namiotka) jest to kawał płótna, długości kilku łokci, stanowiący ubiór głowy dokonywany w sposób następny: zawiązują płótno w całości na głowę, spuszczając długie pętle i końce, pozostałą zaś częścią, w kilkoro złożoną, otaczają głowę w koło i tworzą tem jakby koronę. „Radno" jest to prześcieradło, z bardzo grubego płótna, służące jako kołdra. „Swytòk" (świtek) 4; długa to, sukienna sukmana, również z domowej wełny i domowego wyrobu, w dwóch kolorach, siwym lub czarnym. Siwy kolor przeważa; dla otrzymania go mieszają szarą wełnę z białą, przędą, tkają i następnie spilśniają w sposób następujący: dwie kobiety siadają naprzeciw siebie i nogami zbijają jedna do drugiej tkaninę, aż się stanie suknem. „Kurtkŷ" (kurtki) 2, z takiego samego sukna jak świtki. „Kożùch", z domowych baranów 1. „Pirnacz" (piernat), długi i tak szeroki, by mógł zastąpić kołdrę, co jest właściwem jego przeznaczeniem, młodzi bowiem początkowo śpią w komorze, lub sieniach, a jedno i drugie naturalnie nie opalone. „Pieduszka" jedna.

Wilią ślubu, t. j. w sobotę (nasz dziewic — wieczór), pieką „korowàj" i „podrùcznyky", z prostego, przennego ciasta, na mleku zamieszonego. Korowaj ma kształt okrągłego torta, dla upiększenia którego („kwetyty korowaj") oddzielnie pieką się tak zwane „szyszky" (szyszki) w następujący sposób: kilka patyczków dwuramiennych i ze trzy trzyramiennych okręca się ciastem utoczonem w walce, wstawia w upieczone bułki chleba i tak się zapieka Chleb ten nie marnuje się, ususzony z tego powodu na suchar,

rozmaczają później w potrawach i jedzą. Po upieczeniu szyszki takie wtykają następnie w korowaj przy ubieraniu go. Podrucznyki są to niewielkie pierogi, dlatego tak nazwane, że młodzi mają je pod ręką, gdy wiozą do siebie; wyjeżdżając kładą je za świtkę na piersiach, podjeżdzając zaś biorą pod rękę. Korowaj, zarówno jak podrucznik, pieką w ten sam dzień i u młodego także. Czynność tę wypełnia zwykle tu i tam matka chrzestna jak również dwie inne jeszcze kobiety, otrzymując na ten czas i na cały już weselny nazwę „korowajnyc".

Przyjazd młodego. Ślub.

We wymienioną niedzielę, lub święto przyjeżdża młody z 3-ma towarzyszami [1]), których nazwy i obowiązki następne: „drużok", (drużba), prowadzi do ślubu; „czasnyk" stoi koło młodego zawsze i kłania się z nim razem; „swat" wiezie — później zostaje w chacie koło wódki, której baryłkę przywożą z sobą i którą częstuje. Przywożą też z sobą korowaj, co potrzebne dla ceremonii zamiany szyszek, a także i podrucznik do odmiany. I tak jedną szyszkę trzyramienną z korowaju młodego zabierają do korowaju młodej; stamtąd zaś dwuramienną oddają na korowaj młodego. Podrucznik młodego oddają młodej, jej zaś dają młodemu.

Przyjezdnych sadowią za stołem, młodą zaś tym czasem ubierają w komorze w wianek i „kosmyki". Zresztą strój jej zwyczajny, tyle tylko że świąteczny, tj. nakłada cienką koszulę, andarak i świtkę; koszula spięta u szyi lnem (by rodził), paciorek żadnych, chociaż zwykle stanowią one konieczną część ich ubioru, nawet w dnie powszednie; włosy zaplecione w dwa warkocze („kosy" od czego wstążkę do włosów nazywają „kosnykiem"); zwykle czeszą się w jeden warkocz, przewiązany na końcu wstążką. Ślubne zaś ubranie głowy stanowią wstążki, przyszyte do jednej ułożonej w koło (przyszywają się do połowy koła), które nakładają na głowę, na nie — wianek. Dla narzeczonego bierze do kieszeni drugi wianek, drużka zaś przyszywa mu go w cerkwi do czapki. Prawą rękę jej przewiązują ręcznikiem, który pozostaje niezdjętym przez cały czas wesela.

Młody, przed wyjazdem swym z domu, jak również młoda w tym samym czasie u siebie, idą na wieś kłaniać się wszystkim i prosić o błogosławieństwo, jak następnie przy ceremonii dzieżnej.

Gdy już młodą ubiorą, wychodzi z komory, kłania się wszystkim po kolei (ukłon zasadza się na prędkiem nizkiem zgięciu się,

---

[1]) Nazywają ich ogólnie „marszałkami".

do ziemi prawie), starszym do nóg upada, a po każdym pokłonie całuje starszych w rękę, młodszych w twarz, wszystkich bez wyjatku, żonatych i kawalerów. Odpowiadają jej: „Daj tobi Boże dòlu dòbru“, „Daj tobi Boże szczastje“, inni w milczeniu całują. Po skończonych pokłonach oprowadzają 3 razy, młodą naokoło dzieży (w której się chleb rozczynia) śpiewając modlitwę Ojcze nasz: „Caru nebesnyj, utieszytelu“. Następnie staje panna młoda koło dzieży, którą umieszczają w sieniach pośrodku i przykrywają kożuchem; drużba zbliża się, a skrzyżowawszy ręce swe, bierze ją tak na krzyż za świtkę na piersiach i przemawia, (rodzaj prośby o błogosławieństwo), w te słowa:

3.

Perszym razom,
Bożym rozkazom
Prosymo błohosławeństwa:
Czy jeścia u teji
Mołodeji
Bat'ko i maty,
Sestrỳ, bràty
Riód [1]), płemjà,
Susìdy, ludy dobryji —
Czy welàt', czy błohosławlat',
Hetu mołoduju
Na diżku posadyty
Kòsu rozpłesti,
Za stiół zawesti,
Do szlubu pojichaty?...

Wszyscy odpowiadają:

„Nechaj Bióh błohosławyt'“.

Wtedy sadza ją na dzieży, gdzie jej rozplatają warkocze, brat, lub drużba jeden, „drużka“ drugi, inni śpiewają:

4.

Chtoż tobi kiusońku rozplete,
Chtoż tebe do szlubu zawede?...

---

[1]) W mowie odznaczają się miękkiem wymawianiem: „ród — riód“, „Bóh — Bióh“, „stół — stiół„, „hrebeńca — hrebeńcia“, „z bórku u dubróuku — z biórku u dubriónku“, „żyto, żały — ziały“, „rók — riók“ (rok), „ruk — riuk“ (ręk). Za to co do zaimka zwrotnego *się*, zamiast wymawiać miękko *sia*, jak po większej

Bidnaż moja hołowònka na świecie,
Chtoż moju kiùsońku rozpłecie?...
Prosyłàb ja pana hojca — ne rzekcie:
Onò mojòmu sèrdeńku żal bendzie.
Bidnaż moja hołowońka na świecie,
Chtoż moju kiùsońku rozpłecie?...
Prosyłàb ja pani matki — ne rzekcie,
Onò mojòmu sèrdeńku żal bendzie.
Bidnaż moja hołowońka na świecie,
Chtoż moju kiùsońku rozpłecie?...
Prosyłàb ja pana brata — ne rzekcie,
Onò mojòmu sèrdenku żal bendzie.
Wyskoczyu starszyj brat z komory:
Jaż tobi sestrynko-j (i) hotowyj,
Jaż tobi kiùsońku rozpłetù
Jaż tebe na pósah posadiù
Jaż twoju slùzońku rozoljù
Ja tebe do szlubu-j zawezù.
Brat sestry kiusońku rozplitàu,
Po wołosoczku roztrypàu.
Hdeż tyji kosnyczkỳ podewàu:
Czy na more, czy na Dunaj popuskàu,
Czy meńczuj sestrỳ podawàu,
Czy sam sobi bùtońky podwiazàu?
Ny na more, ny na Dunaj ne puskàu
Ny menczuj sestry ne dawàu,
Sam sobi czobòtky podwiazàu.

Pieśń tę, z powodu śladów języka polskiego, od młodszych trudno zdobyć, starsze tylko kobiety z chęcią ją śpiewają; za to zwroty języka rosyjskiego dość chętnie i z pewną przechwałką sobie przyswajają.

5.

Da podàj mni màteńko hrybéńcia,
Rozczesaty kiusońku do weńcia;
Da podajże màteńka mni szùbu,
Wżeż ja-j (i) pojidu do szlùbu.

Prowadzą następnie młodą za stół. Po drodze kłania się znów wszystkim, wraz z „swachą“ i „drużką“. Idąc, śpiewają jej:

---

części w poblizkich wioskach, mówią *sa* np. „udan-sa“, „ubran-sa“. Ścieśniają *e* na *y* np. „ne na more, ne na Dunaj“ wymawiają: „ny na more, ny na Dunaj“, „hreben“ — „hrybeńcia“ (grzebień — grzebienia).

6.

Pokiùrneje dìtiatko, dìwońka,
Pokiùrneje dìtiatko, mołodà
Bat'kowy nohy sliózkàmy pomýła,
Kosoczkàmy sìneczku zamełà (zamiotła).

Gdy zasiędą za stołem:

7.

Zozùlko, da kuda ty łynèsz, (lecisz)
Rabàja, da kuda ty łynèsz?
Ja łynù z boru u dobròwu,
Ja łynù z biórku u dubriòuku.
Diwońko, da kuda ty jìdesz
Mołoda, da kuda ty jidesz?
Ja jidu do Bożoho-j domu,
Szczob dau Bióh szczasłýwuju dolu.

Dla sieroty:

8.

Odczyny Hospod' Bióh worotà
Pojide do szlubu syrotà;
Da jeji serdeńko skypaje,
Szczo jeji mationky ne maje.

Po skończonym śpiewie wstają, kłaniają się już teraz razem wszystkim i całują ich, poczem jadą do ślubu. Na drogę dają im jedzenie. Młoda siada osobno ze swachną i druchną, swat je wiezie — młody zaś z towarzyszami osobno. Jadąc śpiewają;

9.

Oj woròhy, woròhy,
Ne perechòd'te doròhy!
Nechàj nam Bióh perèjde,
Preczýsta perestùpyt', (Najświętsza Panna)
Szczastyja i doły ukùpyt'!

10.

Szczeplite ròżeńku,
Stelite doròżeńku,
Mołodùj mołodòmu,

Da-j do Bòżoho domu,
Szczob dau Bióh szczasłỳwuju dòlu.

Pozostali tymczasem ubierają korowaj: barwinkiem, który przywiązują do szyszek, i kaliną, pośrodku kładą masło, naokoło okręcają „goryniem“ (bawełna czerwona). Przychodzi muzyka miejscowa, lub z innej wsi (płacą jej 10 złotych). „Układnyji“ teraz właśnie przynoszą prowizye swe, za co ich częstują wódką. Ubierając korowaj śpiewają:

11.

Uberàj-sa korowàj
To u miàtku,
To u kwiàtku;
To u czerwonyji kwìty,
Szczob lubyły-sa dìty.

12.

Starszajà korowajnycà
Popod lisiu chodỳła,
Da kałynu łomỳła;
Korowàja kwetỳła,
Ja weś riód zwesełỳła.

13.

Medwìd’ wołochàtyj
Hospodàr bohàtyj
Bojit-sa prystupỳty
Korowàja wykupyty.

Przy muzyce i śpiewie wynoszą go do komory, gdzie stoi aż do wyjazdu młodej do młodego.

14.

Oj czyjiż to sestrỳcy
Pod korowajom skakały,
Oj z kosàmy, z kosycàmy,
Z czornymy hoczycàmy (oczami).

Powrót ze ślubu. Odjazd młodego.

Ze ślubu młodzi wracają już razem; towarzyszą im drużba i druchna. Gdy się już zbliżają do domu, domowi wychodzą na ich spotkanie i oczekują w sieniach. Gdy zejdą i staną u progu chaty, matka chrzestna we wywróconym kożuchu przyjmuje ich miodem, pierogiem, lub chlebem i wódką, umieszczonemi na wieku od dzieży. Pod progiem stoją długo, a tymczasem śpiewają im całą masę okolicznościowych śpiewów. Niektóre z nich są następne:

15.

Czoho łyczko złyniało —
Czy kàménia zdijmàła [1]),
Czy zołoto kacziała,
Czy szluby stojała?
Kàménia ne zdyjmała,
Zołota ne kacziała,
Z żenyszkom szlub brała.

16.

Welmy (bardzo) żenyszok, welmy rad,
Szczo u nowuj cerkòucy probuwàu,
Na biłomu rucznyczkù postojàu,
Z pràweji rùczeńky pèrścień zniàu
Da-j (i) na lìwuju nakładàu.

17.

Oj mationko mojà,
Wże ja teper ne twojà:
Wże ja-j toho żołnìra,
Szczo joho rùczka biła;
Wże ja-j toho pàna,
Szczo z jim na szlubońku stàła.

18.

Wyjdy màtynko ja z chlìbom,
Uże (już) twoje ditiatko je z didom;
Wyjdy matynko z kluczàmy,
Uże twoje ditiatko zwyńcziàły;
Da ne mnyhy jeji wyńcziàły,
Woronỳmy kònykamy pryncziàły;
Wyjdy matynko z bochencèm,
Uże twoje ditiatko z panyczèm.

Gdy śpiewać przestają, wprowadzają młodych do chaty, oprowadzają ich trzy razy naokoło stołu, śpiewając „Ojcze nasz“ i zasadzają ich za stół, gdzie zaczyna się najważniejszy już śpiew, stanowiący jakby część nieodłączną ceremonii ślubnej i podstawę całego wesela; nazywają go „posah“. Jest to rodzaj błogosławieństwa, czy też zaklęcia, do którego przywiązują wielką wagę i bez którego ani ślubu, ani wesela nie rozumieją.

---

[1]) *e* kreskuję tam, gdzie je na *y* ścieśniają.

19.

Posah.

Ja stekłò-sa dwi ryczeńky (rzeczki),
Tož obidwy bystrèseńky!
Ja zojszòu-sa misiac z soncem
Tož oboje jasnèsenky.
Ja zjichało-sa dwa posàżeńky,
Daj obidwa mołodèseńky.
Perszyj posah z pod misiàca,
Druhyj posah z pod sonèńka;
Z pod misiàca mołodyj żènyszok,
Z pod sonèńka mołodà dìwońka.
Oj chtož nam dau wsèj posàh Božyj
[wam mołodìńkym?
Oj Bióh nam dau, naszy bàteńky.
Oj chtož nam dau wsej posah Božyj,
Wam mołodeńkym?
Oj Bióh nam dau, naszy màtionky.
Oj chtož nam dau wsej posah Božyj,
Wam mołodeńkym?
Oj Bióh nam dau, naszy bràtyky.
Oj chtož nam dau itd.
Oj Bióh nam dau, naszy sèstrynky.
Oj chtož nam itd.
Oj Bióh nam dau, naszy diàdyczky.
Oj chtož nam itd.
Oj Bióh nam dau, naszy tiùtoczky.
Oj chtož nam dau wsej posàh Božyj,
Wam mołodèńkym?
Wsi światỳji, bude dòbryji.

„Posah“ śpiewają długo, do wszystkich krewnych i ludzi dobrych, za każdym razem i do każdego z nich z powtórzeniem od początku. Zaliczają się doń następne śpiewy:

20.

Tèmnaja chmara na nèby stała...
Bùjnyji witry ne rozwìjut',
Złyjì jazỳky ne rozmòwlat'!
Tèmnuj chmàry doszczòm zòjti drobnesèńkym,
Bùjnym witram u hòrach łèhczy, zopoczỳty,
Złym jazỳkam pod micz pàsty —
Tam propàsty!...

21.

Szczož to u nèby zazwenìło...
Sam Hospòd' Bióh ja z ràju-j szou,
Za jìm anioły klùczy nósiat,
Boha prosiat':
Stańmo Bože zopoczýńmo,
Zopoczýuszy pohadàjmo.
Szczož hètym dìtiam za dòlu daty?
Hòspod' mòwyt' u-chlibnùju,
Anioły mòwlat' — hroszowùju
Bàt'ky prosiat-ja wsiakùju, szczasływùju!

Następuje znów powtórzenie od początku z zastosowaniem przy końcu do wszystkich krewnych i ludzi dobrych:

Màtery prosiat'-ja wsiakúju, szczasływùju!
Bràtyky prosiat' —
Sèstryny itd.

22.

Oj daj Bože da szczasłýweje lìto,
Zarody Bože da hùstoje žyto,
Na stebłò stebłýsteje,
Na kołòs kołosýsteje,
Na jadrò jadrýsteje;
Szczob z odnohò kołosòczka,
Da buła žyta bòczka,
Naszy dìtionky màły
Szczob, stojà, žýta žiały.

23.

Nasza pìseńka bez prypìłoczky ne bùde,
Nasz ženyszòk bez dìwońky ne bude;
Da połòžyt' na pràwoj rùczeńcy łehèńko,
Da pryhòrne do sèrdeńka szczyrèńko:
Jakàž bò mni pràwa rùczeńka łehèńka,
Jakàž bò mni mòja mýłeńka mýłeńka!

Po ukończeniu „posahu" podają przyjęcie, przed którem odśpiewują „Ojcze nasz" i kończą śpiew jak następuje:

Žegnàj òjcze — poczynàj chłòpcze!
Žegnàu by ja — ne umìju ja,
Poczynàu by ja — ne śmìju ja.

Przyjęcie składa się z krupniku, kapusty i mięsa duszonego w garnku. Jedzą i piją wśród rozmów i śpiewów. Młoda tylko nie rozmawia, nie patrzy prawie, siedzi ze spuszczonemi oczami i milczy, zażenowana przez cały czas weselnych obrzędów i zabaw. Podczas picia, jedzenia i tańców śpiewają rozmaite pieśni przygodne, nie odnoszące się już w niczem do wesela i nie stanowiące jego ceremonii.

24.

Przy piciu:

Koły pyty — to pytŷ,
To koròwu propytŷ;
To druhùju prodatŷ,
Na muzŷku oddatŷ!

25.

Chto ne pjè, tomu ne dawàjte,
Ja chto pjè — tomu pòdłewajte.
A ja budu pyty,
Jak u boczku łŷty,
W chmelu noczewàty,
Doma ne buwàty!
I za nàs, i za wàs
I za swòju màtera,
Szczo uczŷła pàciera —
Otcze nasz!

Przy tańcach:

26.

Oj hraj, koły hràjesz,
Koły dòbry struny màjesz;
A ne hràjesz, skażŷ pràudu,
To ja sòbi hinczu znàjdu.

27.

Nasz muzykà ne wesìł,
Usadzìu johò u rosiòł;
Jak u rosòli proselije,
Nasz muzŷka zweselije.

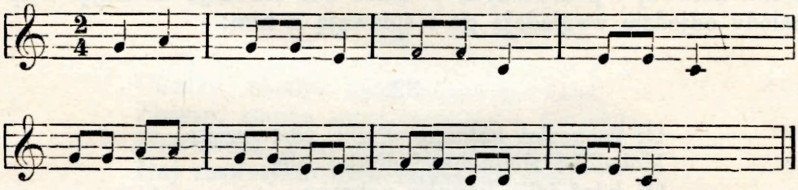
28.

Oj skakàła po tokù,
Da po kòwanomu;
Zapłakàła czòrnyji oczy,
Da po kòchanomu!
Oj skakàła po tokù,
Da po biłeńkomu;
Zapłakàła czòrnyji oczy
Da po miłeńkomu!

29.

Ja u horòdy na meżỳ kapustù sadỳła,
Oj ne wziàu mene toj, koho ja lubỳła;
A wziàu mene toj, koho ja ne znàła,
Otoż tòbi wràża dòczko, szczo perèberała.

Pieśni te po większej części śpiewają na następny motyw:



Wieczorem młody wybiera się do swego domu; młoda wtedy daje mu przez matkę, dla matki jego i ojca chrzestnego: po kawałku płótna wielkości namiotki. Na pożegnanie całują się. Odjeżdżając daje młody żonie trochę drobnych, złotówkę lub 20 groszy, jakby dla okazania tem, że ona już teraz do niego należy i jednej nocy nawet nie ma prawa zostać dłużej u swych rodziców. Druchna przyszywa trzem towarzyszom młodego, tj. „marszałkom“ wianki do czapek i każdemu z nich przewiązuje przez plecy ręcznik, który mają przez cały czas wesela. Śpiewają:

Do młodego:

30.

Wỳkyń żenyszòk szczo nà nocz:
Myż jeji hodowàły riòk, ne dwà,
Wỳkyń zenyszòk rublŏu dwa.

Do marszałków, podrzucając im czapki w górę:

31.

Da ne sziàpka skàcze — kołpaczòk,
Wykyń żènyszok — szostaczòk;
Jak ne wỳkinesz szostaczkà,
Ne bude sziàpki kołpaczkà.
Da ne sziapka skacze — nykahdà,
Wykyń żènyszok — pół rublà;

Jak ne wỳkinesz pół rublà,
To ne bùde sziapki kołpaczkà.

Tak samo do „drużkà“ i „swata“.

U młodego.

U młodego tymczasem w chacie pieką tak samo w wilią ślubu korowaj i podrucznyk, w dzień zaś ślubu je ubierają. Gdy młody odjedzie wyglądają go i śpiewają o nim:

32.

Oj żenyszkà bàteńko dòuho żde, (czeka)
Mołodòho riùdneńkyj dòuho żde.
Oj hdeś johò kònyky zabràno,
Oj hdeś jomù ślùbu ne dàno.
Oj zabràno johò kònyky u nòczy,
Oj ne dàno jòmu ślùbońku pry swỳczy.
Oj hdeś jòmu czèrez mìsto doròha:
Oj hdeś jòho u hùłońky poniały (hułyca)
Ja poniàuszy mèdom, wỳnom pojiły,
Napojiuszy da u perỳnońku włożỳły:
Làhaj, làhaj mỳłyj gòstiu ty u nas,
Perenoczùj hètu nùczeńku ty u nas,
Jak deń biłyj da-j pojidesz ty od nas.

Muzyka gra, bawią się i tańczą. Pod wieczór młody przyjeżdża. Gdy stanie u progu chaty, przyjmują go tak samo, jak w domu młodej po powrocie ze ślubu, we wywróconym kożuchu, miodem, pierogiem, lub chlebem i wódką, postawionym na wieku od dzieży, śpiewając:

33.

Panyczòk, żenyszòk
Ja zniàu z dìwońky wynoczòk,
Da zawiòz màtioncy na znaczòk:
Ot tobì màtiońka wynoczòk
Od swojèj dìwońky na znaczòk,
Ot tobi màtionko podàrky
Od swojèj dìwońky kochànky.

Następnie tak samo oprowadzają młodych trzy razy około stołu i śpiewają „posah“.

Młody z »swatostwem« jadą po młodą.

W nocy już młody wychodzi na wieś i zbiera „swatostwo“, tj. osób ze trzydzieści mężczyzn i kobiet (dziewczęta przebierają się wówczas w namiotki) i z świtą taką, w sześć wozów co najmniej, lub sań, jadą po młodą. Gdy sprasza „swatostwo“, w chacie śpiewają:

34.

Chodyu, chodyu Jasio misiac po nèbu,
Zbèrau, zbèrau jasny zyrońky u hromàdu:
Zberajtè-sa jàsny zyrońky u hròmadu,
Daj zaswetymo uwśi ràzom na nèbu.
Chodyu, chodyu mołodyj żenyszòk po sełù,
Zberàu, zberàu swatjù, bratjù na skamjù:
Zberajtè-sa swatjà, bratjà na skamjù,
Daj pojidemo do testèńka na wojnù.
Da wozmèmo mołodù diwońku ja k sòbi,
Zwojujèmo tòho kòrola szczo u zemli.

Zebrane swatostwo zasiada na ławach za stołem i śpiewa na wyjazd:

35.

Jiszła zyrka do zyrky,
Jichàu żenyszòk do diuky;
Pytàjet-sa swoho bàteńka:
„Szero mni tam howoryty?“
„Ne howory synku nyczòho,
Je u tebè drużòk dla tòho,
Szczo umity me, howoryty me
Za tebè mołodòho“.

36.

Maty syna wyrażała: (w drogę wyprawiała)
Misiacem oparazàła,
Zoròju zestiahnùła,
Dòleju uhornùła...
Z Bòhom ditià, z Bohom
U doròżeńku szczàstnu
Da po diwońku krasnu.

37.

Stoit' dubòczok, stoit' zelònyj,
Na Dùnaj pochyłyu-sa:
Sedyt' żenyszòk, sedyt mołodyj,
U doròhu naradyu-sa.
Po prawomu bòcy
Chùstońka u ruci,
Slùzońky uteràje,
Swojùj màtioncy,
Swojùj riùdneńkuj
Do nożok upadàje.

Skończywszy śpiewy, wyjeżdżają. W drodze śpiewają dalej:

38.

Wyrézàu try riózgy z beriòzky,
Da zatiau kònyky pod nòżky
Stupajte kònyky szyroko,
Szcze do mòho tèsteńka dalòko;
Stupàjte kònyky huzèńko,
Użè do mòho tèsteńka błyzèńko.

U młodej. Przyjazd »swatostwa« z młodym.

Nocy tej u młodej, po wyjeździe młodego, nie śpią już — oczekują go i śpiewają:

39.

Jak ty menè màtèńko oddasy,
Na czerwonuj kìtajcy napyszy,
U komòry na skrỳni położy;
U komòru itì mesz zobàczysz,
Z komòry iti mesz zapłàczesz;
Tut mojèj dìtiatko chodyło
I choroszèńko robyło: —
Kudìlku priàła — burczyła,
Krosiònka tkàła — zwenìły.

W czasie zaś gdy swatostwo jedzie, śpiewają następnie:

40.

U tèmnomu lìsy sołowèj swỳszcze,
Da dajè znàty ràbuj zozùlcy:
„Osterehàj-sa ràba zozúlko —
Jìdut' do tèbe kowalì-strèlcy".
„Nèchaj jìdut' — ja-j ne bojù-sa.
U mòjomu-j lisy klonòu mnòho,
Ja u tym klònu-j zachawajù-sa,
Klonowỳm łỳstom nakryjù-sa".
U nòwomu dwòrcy storòż kryczỳt',
Da dajè znàty mołodùj diwońcy:
„J (i) osterehàjsa mołoda diwońko,
Jìde do tìbe bùczna swatìca".
„Nechaj jìde, da nechàj jide-ja ne bojù-sa:
U moho bat'ka swyrnòu mnỳho,
Ja u tych swỳrnach zachawajù-sa,
Trèma zamoczkàmy daj zamknù-sa!"
„Zàmky pòbjut', daj tebè wòżmut',
Zàmky pòbjut' zołotèseńky,
Tebè-j wòżmut' mołodèseńku!"..

Spiew przerywają zabawą: — gra muzyka, tańczą.
Wtem wjeżdża swatostwo z młodym, śpiewając:

41.

Da najichàu ziat, da na tèstiowyj dwór,
Da zalìznyj (żelazny) móst kopytàmy zniós.
Nòwyji sìny porozbywàły,
Tèsowy stoły porozkidàły,
Mìdiany kubky połomàły,
Zelòne wỳno porozłewàły.
Sad, wynohràd — potoptàły!
„Ne hniwàj-sa mój testèńko,
Da zaliznyj miòst kowali skùjut',
Nowyji sìny majstrỳ słàdiut',
Tèsowy stòły stòlary stèszut';
Sad wynohràd poodrastàje;
Midiàny kubky z Hlwowa jedut',

---

[1]) *J* używają jako dodatek wszędzie prawie i ciągle dla lepszego, dobitniejszego oddania śpiewu. Jeśli te same wiersze mówią, bez śpiewania *-j* wyrzucają.

Zelòne wŷno z Hylhióuszczŷzny (ze Lwowa)
Mołodà diwońka z Korolóuszczŷzny".

Szumnemu temu najazdowi każą jednak czekać na dworze, a w chacie tymczasem przygotowują przyjęcie i chowają młodą. Młody zostaje na wozie, swatostwo zaś, część w sieniach, część na dworze śpiewa, i tańczy i niecierpliwi się:

42.

Czomù tèszcza ne wychodŷsz —
Czy kożùcha ne màjesz,
Czy ziàtia ne znàjesz?
Nasz ziat' biłołŷczeńkyj,
Pod jìm kònyk newełŷczeńkyj;
Nasz ziat czornobrŷwyj,
Pod jim kònyczok sŷwyj!

43.

Pŷszna swanŷczka, pŷszna,
Protŷu ziàta ne wŷszła;
Jak bùdesz pychowàty,
Ne bùdem doczkŷ bràty.

44.

Jaż wàsza ne storiòżka,
Stojàty u poriòżka;
Ja-j ne wòjtowa dòczka,
Wybywàty mostòczka.

45.

Oj swàtu nasz swàtu
Da puskàj nas u chàtu,
Na picz nahrytŷ-sa,
Na diùczynu podywytŷ-sa,
Da na picz, na łuczŷnu,
Na choròszuju diuczŷnu.

Lecz dziewczynę chowają właśnie między inne dziewczęta w następny sposób: kilka z nich, wraz z młodą okręcają „radnem" każdą i nakładają im czapki. Drużba szuka przy śpiewie:

46.

Zapalìmo swŷczku
Da chodìm po zapìczku,
Stukàjuczy, pukàjuczy,
Diwońky szukàjuczy.
Znàty, znàty mołodù diwońku:

Na płeczy kiośka,
Pod oczyma sliózka.

47.

Ne nastupàj Łytwa
Bude z nàmy bytwa
Bùdem byty, wojowàty,
Dìwońky ne dawàty!

48.

Oj dwa, dwa hołubòńky, daj obydwa sywèseńky!
Oj hdeż wy te buwàły.
Szczoż wy te wydàły!
Oj wydàły, wydały sywuju hołùbońku.
Oj dwa, dwa swatòczky, daj obyda mało-hùmneńky:
Szczo stùplat', to pochylat'sa,
Szczo zmòwlat' — to pomylat'-sa!
Oj hdeż wy te buwàły,
Szczoż wy te wydàły?
Oj wydàły, wydàły mołodùju dìwońku.
Kołyż wy te jeji wydàły,
Czomuż wy te její ne bràły?
Jakżeż nam jeji bràty,
Koły wonà sylno płacze,
Od bateńka ne chòcze.

Gdy znajdzie daje młodej obarzanki, trzewiki i pończochy. Ona wtedy wstaje, kłania się i całuje drużbę. Siostra zaś jej i jeszcze jedna „swoja“ (krewna) stają na stołku i obsypują ją owsem śpiewając:

49.

Oj dàjte nam prostyr, (przestrzeń)
Stanowite szyròkvj hosłyn (stołek - zydel).
Szczob buło hde stàty,
Dìwońku osypàty!
Da ne na stołku stojù,
Ne kaj bèreha chòdiu,
Da ne hùtońky kłyczu,
Da ne zòłoto łyczu,
Da ne u kàrtońky hràju,
Da ne żàrtońky màju —
Mołodù dìwońku — howsèm obsypàju!

Howsèm — howsýceju,
Wsiàkeju pasznýceju.

Wtedy dopiero młody schodzi z wozu, a matka chrzestna, znów tak samo we wywróconym kożuchu, przyjmuje go przy śpiewie:

50.

U kruhù mìsiaca,
U bȯku sȯneńka
Oj tam łýpa stojàła
Szyròkym łýstom stàła,
A biłym ćwìtom cwyłà;
Tam tèszcza perepùj pýła
Do ożydànoho ziàtia,
Do swojȯho detiàtia
„Pyj ziàtiu perepýłoczku,
Da lubý mojù dòczku,
Jak hołùb hołubòczku!
Da ne pyj żenyszòk pèrszoho kùbka:
Wýpyj połowýnku,
Złyj kòniom na hrýnku,
Szczob tàja hrýnka sziudràwa bùła
Szczob mojà diwońka wesiòła bùła“.

Następnie wchodzą do chaty ze swatostwem całem, które śpiewa:

51.

Dȯbry wèczór, dóbry dèniok do chaty!
Oj chtoż bùde hètyje hósty pryjmaty,
Ji odozwała sa da zozùłeńka rabèńka,
Taja bùde hètym hȯstyńkam radèńka.

Oboje młodych zasadzają w końcu za stół i młodą „darzą“ tj. składają jej dary, każdy jakie może: „sukrutek“ lnu (6—10 żyłek), płótna kawałek wielkości takiej jak na fartuch, namiotkę, pieniądze (po parę groszy); ojciec zaś ofiaruje co może z inwentarza.

52.

Szła diwońka z szołkȯm na pȯsah,
Prósyt’ batèńka spomahànie,
Stuplù ja na Kałýnu,

Huknù ja na rodýnu ;
Prybùd' prybùd' mojà rodýna
K mojòmu darowàńju.
Stuplù ja na wýższuju
Huknù ja na błýższoju
Prybùd', prybùd' moja rodýna
K mojòmu darowàńju.

53.

Diwòńku bàtèńko darùje,
Mołodèńkuju riùdneńkyj darùje:
Býczéczkamy, tèłyczkamy,
Jarýmy peròłuczkamy.

Noc tymczasem ucieka, dzień staje się coraz jaśniejszy, dobrym już rankiem następuje przyjęcie. Po czem tańce, zabawa i bawią się już tak aż do wieczora cały dzień poniedziałkowy.

Młodą ubierają jako mężatkę. Odjazd.

Pod wieczór prowadzą młodych za słół, by młodą ubrać w namiotkę, co nazywają „mołoduju opowywaty". W tym celu biorą najpierw z nad czoła pasemko włosów młodej i młodego i, trzymając je razem, końce podsmalają świecą. Następnie nakładają na głowę zwitek lnu, związany w koło. Len ten później oszywa się w płótno i służy za tak zwaną „kankę", niezbędny ubiór głowy pod namiotkę dla mężatki. Nie zrzucają go nigdy, namiotka może być zdjętą i zastąpioną chustką, kanka, nigdy; Przymocowuje się ją, przewiązując na głowie czepcem, roboty wiązanej, lub wywlekanej igłą. Na len taki narzucają przy opowywaniu długą, szeroką namiotkę, którą nazywają „pokrywałem", dlatego, że służy tymczasem do okrycia, opięcia tylko, a nie zawiązują jej jeszcze. Śpiewają:

54.

Sedłàj bracie, sedłàj bracie
Daj kònia woronòho,
Oj siàdemo, da pojidemo
Do mìsta nowòho.
Oj kùpymo, da prykùpymo
Mołodèńkuj czýpczyk,
Oj kùpymo, da prykùpymo
Mołodèńkuj hrebìnczyk .

Oj kùpymo, da prykùpymo
Z jarych pczióɫok wòsku
Oj smaɫymo, da prysmaɫymo
Moɫodeńkym kiùsońky.

55.

Moɫodàja dìwońko —
Dohadàj-sa,
Ne dàj-sa:
Ne dawàj kiòsky rwàty
Trùdno jèji hodowàty,
Szczo sobòty wymywàty,
Szczo nedìli wyczesàty!

56.

Swiatyj ponedìɫku,
Zapsowàu ty nam dìuku:
Posadyu pod poɫyceju,
Naradyu moɫodyceju!

57.

Moɫodàja dìwońko
Dohadàj-sa, ne dàj-sa,
Porwàty ne dawàj-sa!
Kyń kànku, chocz pod ɫauku,
Kyń czỳpczyk,
Chocz pod pìczczyk,
Ja rubòczok meż żonòczok,
Sama wỳskocz do dywòczok!

Po ukończeniu ceremonii tej następuje kolacya, przed którą śpiewają:

58.

Chodỳ màteńko poweczèrajmo z tobòju,
Poweczèrauszy podelìmo-sa z sobòju:
Tobì màteńko klìtka, powìtka [1]. komòra,
Ja mni màteńko bòdnia, hòdeża, koròwa.

I zabierają się do odjazdu po skończonej kolacyi.

---

[1]) „powitka" przetɫ. szopa jest to skɫad narzędzi rolniczych, tam się też trze len i zaɫatwia inne czynności gospodarskie; jest to budynek o trzech oknach, często z ɫozy, pod nakryciem.

59.

Da łady màtko, łady,
Da u bòdeńku kłady,
Mèńczuj ne ostawlàj:
Meńcza sobi zròbyt,
Jak nywońka zaròdyt',
Nywońka ne zrodyła,
Mèńcza ne zrobyła;
Mèńcza doczkà màła,
Szcze sobì ne nadbàła.

Na pożegnanie kłaniają się, całują wszystkich, starszym do nóg upadają. Śpiewają im śpiewy pożegnalne:

60.

Oj żal że mnì moja màteńko na tebè,
Ostajèt-sa mojà rùtońko usia u tebe.
Oj ustawàj mojà màteńko ranièńko,
Oj połewàj mojù rùteńku czastèńko!
Jak ne stane moja mateńko wodycy
To ne pożałùjesz mèdu, wyna u szklanycy
Oj rannùju i weczernùju zyrkòju
Ja szcze k tomù drobnìjszeju ślózkòju.

61.

Da berèsz żenyszòk, berèsz
Daj umìj szanowàty —
Ne dawàj zbytkowàty,
Ny staròmu, ny małòmu,
Ny świkorku swojòmu;
Szczob ne chodyła tèmneji nòczy pod oknòm,
Szczob ne uteràła driùbneji ślòzy rukawòm.

62.

Prosite diùky Bòha,
Szczob dùha połomàła-sa,
Supònia porwàła-sa,
Dìwońka ostàła-sa.

63.

„Ne kuj zozùlko u czystòmu pòły,
Szcze-j nakujèsz-sa u zelònuj dubròwy.“

Ne płacz diwòńka u swohò batèńka,
Szcze-j napłaczèsz-sa u swohò świkòrka;
Na johò poròhy postupàjuczy,
Da johò znaròwy perejmàjuczy;
A johò poròhy wysòky,
A johò znaròwy bucznỳji!“
„Ja johò poròhy poperèstupaju,
Ja johò znaròwy popèrejmaju!“

64.

Zatynàj swate klàczu,
Ne uważiàj, szczo ja płaczu:
Ja płaczu, daj otrùsa,
Daj do was ne wernùsa.

65.

Nute swaty do kòczy,
Da ne biòjmo-sa nòczy —
Nam Bióh do pomòczy.
Szczo dobrèje sudèsymo,
To sobi popròsymo;
Szczo złèje sudesémo [1],
Konykamy roznesèmo,
Meczàmy rozseczèmo.

66.

Nùte swàty, da ne hàjte-sa,
U doròżeńku wyberàjte-sa:
Nùczeńka ne wydnàja,
Swatìca mołodàja,
Szczob nam ne zbłudỳty,
Diwońky ne zhubỳty.

Wszyscy wychodzą, — młodzi biorą każde swój „podrucznyk“ pod rękę, a wsiadając na wóz zakładają je za świtkę na piersiach. Przy wsiadaniu częstują wódką, wynoszą pirnacz, bodnię z wyprawą, poduszkę. Drużba i swachna obnoszą na około wozu i koni 3 razy ceber wody; wszyscy raz jeszcze żegnają ich śpiewami, a gdy ostatnie, przeciągłe tony przetną powietrze, konie ruszają, unosząc młodych do nowego życia.

---

[1] Sudesymo — przywidzenie, w innem znaczeniu pomiarkowanie.

Przyjazd do domu młodego. Przyjęcie.

Przyjeżdżają, biorą znów podrucznyki pod rękę i stają u progu chaty. Tu czekają ich zupełnie tak samo, jak w domu młodej, gdy ze ślubu wracali i przyjmują miodem, pierogiem i wódką, śpiewając też długo.

67.

Da radùj-sa bàteńku,
Wezè syn newìstońku —
Wysòka jak jałỳna,
Czerwòna jak kałỳna!

68.

„Czy rad bàteńku mojomù prywòzu,
Czy rad riùdneńkyj mojomù prywòzu?“
„Oj rad synòńku: — jak ty wrodỳu-sa
Ja teper radnìjszyj jak ty ożenỳu-sa“.

69.

Ne lakàj-sa świkorko, szczo newìsta małàja—
Myż jeji podwyższymo, na szołkù postàwymo,
Zòłotom podwàżymo,
Wsim lùdiam pokàżemo!

Wprowadzają ich następnie do chaty, oprowadzają 3 razy na około stołu, jak u młodej i również śpiewają „posah“.

Skończywszy go podają na dwóch miseczkach ser i kiełbasę. Młodzi jedzą trochę, resztę oddają: ser dziewczętom, kiełbasę chłopcom. Teraz też zaczynają podrucznyki, oddając przylepkę podrucznyka młodej młodemu i na odwrót. W końcu prowadzą młodą do komory, zdejmują „pokrywało“ i w namiotkę ubierają, co teraz nazywa się już „mołoduju zawywaty“. Poczem młodzi przynoszą ze studni wiadro wody: połowę jej wlewają do dzieży, resztę stawią na stół do picia, w znaczeniu wina. Jest to jak gdyby oznaką nowej ich gospodarki i nowego chleba. Po tej ostatniej ceremonii rozchodzą się.

Dzielenie korowaju. Perezou. Hostyna.

Po odjeździe młodej, we wtorek w domu rodziców jej następuje ceremonia dzielenia korowaju. Wtedy dopiero zaczynają

go dzielić między wszystkich układnych po kawałku, a ci zawiązują sobie w chustkę, stawiąc natomiast kwartę wódki. Kawałek jeden zostawiają dla młodej, której nazajutrz zawozi „perozou“. Śpiewają:

70.

Oj u pòlu, pòlu stojàła wèża
Stojàła wèża murowàna,
W seredỳni malowàna;
Oj a u tuj wèży
Drużèczok łèżyt’.
A ustàń, ne łeżỳ,
Korowaj podeły.

71.

Sudỳ Bòże da nedìłeńku dożdàty
To my bùdem da rodỳnońku zberàty.

We środę jedzie do młodej tak zwany „perozou“. Dosłownie można go nazwać „odwołaniem“, od słowa „zwaty“, zwać, wołać; rodzice bowiem młodej, krewni i goście weselni jadą niby w pogoń za młodą — „perezwaty“, odwołać ją nazad, wykupić z niewoli jak to w pieśniach „perezwianów“ spotykamy:

72.

Oj swysnùło dwa sołowèjky na mòre....
Odozwàła-sa mołodà dìwońka u komòry:
„Da czy jest’ tutà, da mój bàteńko na dwòry,
Da czy wỳkupyt menè mołodùju z newòły?
Ne za mnỳhy mój bàteńko z newòły:
Za sta złòtych, za czotỳry czerwòny!“
„Da ne wỳkuplu moje dìtiatko nykòły,
Pokyl tobi Hospod’ pozwòłyt’.
Bułò ne chodỳty do bròdu po wòdu,
Bułò ne słuchtày tych sołowèjków, szczo pojùt’,
Bułò ne bràty podarùnoczkóu, szczo dajùt’:
Bo tỳjiż tebè podarùnoczky podweły
Od bàteńka da do swìkorka zaweły!“

73.

Kowàła zozùlka w sadòczku
Pryłożyuszy hołòuku k łystòczku.

Tiszyły jeji ptàszeczky,
Tiszyły jeji rabyji.
„Tìszte, ne tìszte ptàszeczky,
Tìszte, ne tìszte rabŷji:
Da ne bùde zymà jak lito,
Da ne bùde u sadòczku łystòczku,
Da ne bùde wodŷcy u krynŷcy
Da ne bùdu po sadkù łetàty
Czerwònych jahodòk zberàty“.
Płakàła dìwońka w swètłŷcy,
Pryłożyuszy hołòńku k skamnìcy.
Tìszyły jejì sestrŷnky,
Tìszyły jejì rudnŷji.
„Tiszte ne tìszte sestrŷnky,
Tiszte ne tiszte rudnŷji:
Da ne bude swiokròu jak màty,
Da bùde mène ràno budŷty,
Pójde do susid sudyty;
Je u mène newista dobrènka
Spyt wonà do schodu sonèńka
Sòneńko zychòdyt' z spània idè
Sońce zachòdyt spàty idè“.

Śpiewają oni na dworze jeszcze, nim wejdą do chaty, jak również podjeżdżając. Jadąc przez wieś:

74.

Oj czyjiż to perezwiànoczky błudŷły
U czŷstomu pòlu da doròżeńku zhubŷły?
Oj wŷbèhło da malèńkyje pakolà (pacholę)
Siudà-j siudà perezwiànoczky do seła;
Oj siudòju nam doròżeńka kaziòna,
Oj siudòju nasza dìwońka weziòna.

Perezou przywozi z soba dla młodej kawałek korowaja, który ona dzieli między domowych; oprócz tego jeszcze „nastółnyky“, tj. obrusy i ręczniki. Jedna z kobiet i mężczyzna zaścielają na stół dwa nastółnyky i wpoprzek nich jeden ręcznik, resztę zaś (sześć) ręczników rozwieszają na ścianie, na obrazach i kołkach. Następuje przyjęcie — perezou bawi się i odjeżdża.

We czwartek odbywa się u młodych podobna ceremonia dzielenia korowaja jak przedtem u rodziców młodej, również ze śpiewami.

W następne dni do niedzieli „odprawla-jet-sa hostyna“, t. j. odbywają się wizyty: młodzi, rodzice młodego i jeszcze kilka osób z rodziny ich jadą do rodziców młodej. Ci nawzajem rewizytują ich i tak po całotygodniowej, a czasem i dłuższej zabawie i ceremoniach kończy się wesele.

75.

»Hostyna«.

Dobra nam buła hostyna —
Nasza diwońka pościwa, —
My buły u swata na czèsti:
Da jiły hołubci [1]) u mołoci
I szczukùju [2]) ryboňku u perci.

---

[1]) „hołubci“ in. „hałuszki“ pszenne lub hreczane kluski, czasem pierożki z mięsem, serem lub kapustą.

[2]) Szczukaja — pokrajana na sztuki.